



Spis treści

- 3** Od redakcji
- 4** Humanieści jako gorszy sort ludzi
- 6** Kupujesz markę, nie produkt - o stagnacji na rynku smartfonów.
- 8** Przewodnik po kulturze Meksyku
- 10** Śliniący się król
- 12** Piękny kraj
- 16** „Warszawska Jesień”
- 18** Zamoyska poezja
- 23** Złote Usta

Redakcja

Opiekun redakcji:

p.prof Marzena Chylińska,
p.prof Michał Deniziak,
p.prof Emilia Kędziorek,
p.prof Agnieszka Mitura

Redaktor naczelny:

Jędrzej Semkowicz

Zastępcy redaktora naczelnego:

Michał Gójski,
Aleksandra Godlewska

Autorzy artykułów:

Jędrzej Semkowicz,
Weronika Citko,
Karol Krzemiński,
Gabriela Adamczyk,
Marianna Ziętek,
Lukasz Brierre,
Weronika Wysocka,
Helena Długokęcka,
Partycja Witkowska

Koncepcja graficzna numeru, okładka i skład:

Max Błaszczczyński
Justyna Śmigielska

Zajrzyj na:

www.facebook.com/goniec.zamoyski
www.twitter.com/GoniecZamoyski

Napisz do nas:

goniec.redakcja@gmail.com

Od redakcji



Szanowny Czytelniku!

Numer „*Gońca Zamoyskiego*”, który właśnie czytasz, jest jego pierwszą powakacyjną publikacją. Zanim wspomnę o zawartości niniejszym numerze nie sposób nie wspomnieć o redaktorach współtworzących „*Gońca*”, tak wszystkim nam już znajomych, jak i nowych, tych, którzy dołączyli do nas w tym roku szkolnym. To dzięki ich trudowi Ty, Czytelniku, trzymasz w ręku ten egzemplarz gazetki, mając możliwość zapoznania się nie tylko z wieloma aspektami współczesnego życia, muzyki czy technologii i techniki, ale także poezji, po raz pierwszy ukazującej się w takiej ilości w „*Gońcu Zamoyskim*”.

Ponadto chciałbym złożyć szczególne podziękowania wszystkim tym, którzy przyczynili się do rozwijania niezwykle popularnego działu „*Złote usta*”.

Życzę przyjemnej lektury.

Redaktor naczelny Jędrzej Semkowicz



Humanisci jako gorszy sort ludzi

Weronika Citko

Każdy z nas ma swoje własne powołanie, pasje oraz zdolności. To właśnie te czynniki decydują, a przynajmniej powinny, o naszej ścieżce edukacji. Ponadto nikt nie powinien być dyskryminowany z powodu wybranego przez siebie kierunku. Wielokrotnie słyszałam od swoich rówieśników, że po skończeniu klasy humanistycznej wreszcie zdobędę umiejętności potrzebne do pracy w „restauracji”, wszystkim nam znanej, czyli w McDonald’s. Niestety, coraz częściej słyszy się obraźliwe komentarze pod adresem humanistów, przez co wiele osób w trosce o swoją przyszłość wybiera kierunki, które niekoniecznie wzbudzają ich zainteresowanie. Co takie działanie ma na celu? Nic innego jak zapewnienie sobie satysfakcjonującej i dochodowej pracy. Pozostaje tylko zadanie pytania, czy jest to potrzebne.

Prawdziwe oblicze humanisty

W dzisiejszych czasach pojęcie „humanisty” często jest mylone z określeniami takimi jak „nieuk”, „głupek” lub z osobą, która nie radzi sobie w naukach ścisłych, więc automatycznie otrzymała miano „humanisty”. Przez taki tok myślenia prawdziwi humanisci są po prostu niedoceniani, gdyż większość uważa ich za wyrzutków społeczeństwa. Osoby, które wybrały ten kierunek bądź inny, ponieważ wydał im się on najłatwiejszy lub zrobiły to z przymusu, bardzo często mają problem ze znalezieniem źródła dochodów lub pracują w mało dochodowych miejscach pracy. Jednakże należy pamiętać, iż nikomu samo wykształcenie niczego nie zapewni. Do pewnych prac wymagane są umiejętności i predyspozycje, których żadna placówka edukacyjna nas nie nauczy.

Według słownika języka polskiego „humanizm” to postawa intelektualna i moralna, skoncentrowana przede wszystkim na człowieku, jego dobru, pomyślności, szczęściu, charakteryzująca się poszanowaniem godności i wolności człowieka. Warto pamiętać o tym, iż prawdziwi humanisci zawsze znajdują prace. Dla potwierdzenia tego stwierdzenia podam przykład absolwentów studiów I stopnia historii sztuki Uniwersytetu Warszawskiego, Łódzkiego czy UKSW, których bezrobocie nie dotyczy. Żaden z nich nie zarejestrował się w urzędzie pracy jako bezrobotny. Można? Można!

Kreatywność, komunikatywność, otwartość

Pracodawcy szukają przede wszystkim ludzi zainteresowanych światem, komunikatywnych, gotowych do współpracy, osób z wizją, otwartych i kreatywnych. I to właśnie kierunki humanistyczne rozwijają te umiejętności. Ponadto, bardzo pożądana jest znajomość języków obcych. Coraz częściej są tworzone

nowe humanistyczne kierunki we współpracy z firmami, jak m.in. lingwistyka dla biznesu. Kierunek ten dostępny na Uniwersytecie Łódzkim od kilku lat cieszy się dużym zainteresowaniem.

Podczas konferencji programowej dotyczącej humanistyki w listopadzie ubiegłego roku minister nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin podkreślał, że na współczesnym rynku pracy potrzebne są osoby, które dysponują szerokimi kompetencjami ogólnymi i rozumieją kontekst kulturowy. „Ucieczka od humanistyki i dbania o dziedzictwo narodowe to ucieczka donikąd” – dodał.

Planowanie

Planowanie to czynność, która często jest lekceważona, przez co narażamy się na błędy, które po latach mogą przynieść fatalne konsekwencje. Najskuteczniejszym sposobem na uniknięcie kłopotów ze znalezieniem pracy jest bowiem zastanowienie się, czy dany kierunek faktycznie nas interesuje i jest naszym powołaniem.

„Pierwsza zasada związana z człowieczeństwem: robić to, co nas pasjonuje. Najważniejsi jesteście wy sami. To wy stanowicie o swej wartości na rynku pracy. Jeżeli zaniedbacie samodoskonalenie, nawet najlepsza szkoła wam nie pomoże” – zwracał się do licealistów Kazimierz Sedlak podczas debaty „Szanse humanistów na rynku pracy”, która odbyła się w ramach akcji „Humaniści kontratakują”.

„Kończąc studia humanistyczne mamy zdecydowanie szersze spektrum zawodów do wyboru. To jest bardzo ważny element rynku pracy, zwany elastycznością. I w tym elemencie wyrażną przewagę mają humaniści” – dodał.

Humaniści są potrzebni na rynku pracy

„Nie wystarczy wyprodukować coś, co jest doskonale technicznie, produktowi należy jeszcze wykreować filozofię i nadać „duszę”, bo inaczej trudno będzie go sprzedać. Humaniści są w tym niezastąpieni. [...] Absolwenci socjologii są bardzo przydatni w percepcji danych i ich analizie, szukaniu przyczyn, łączeniu skutków” – przekonuje Antoni Wincenty Różalski, rektor Uniwersytetu Łódzkiego

Na niektóre studia humanistyczne jeszcze kilka lat temu o jedno miejsce rywalizowało kilkanaście osób. Obecnie część uczelni prowadzi dodatkowy nabór ze względu na zbyt niską liczbę chętnych. Ponadto, według najnowszych wyników opracowanych w Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Krakowie, w ramach ogólnopolskiego badania „Barometr zawodów”, realizowanego na zlecenie Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, o bezrobociu nie musiały martwić się osoby po takich kierunkach, jak między innymi filologia, psychologia psychoterapeutyka, socjologia.

To wszystko, co mam Ci do przekazania, kochany czytelniku. Mam nadzieję, że mój artykuł zmienił twoje postrzeganie humanistów, zmusił do głębszej refleksji lub mocno utwierdził Cię w przekonaniu o ich bezkonkurencyjności!



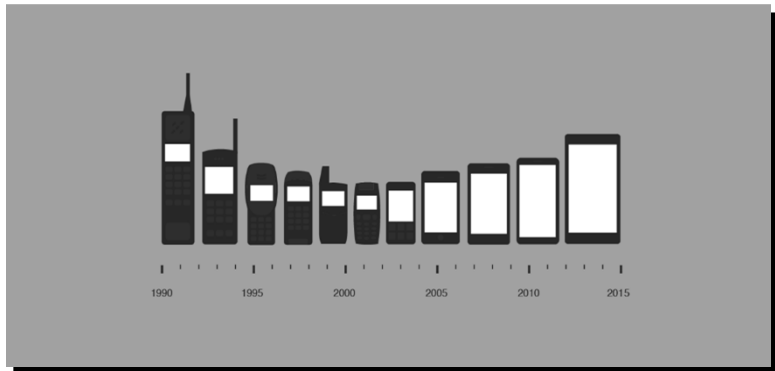
W ostatnich latach światło dzienne ujrzało wiele urządzeń elektronicznych, począwszy od smartfonów, poprzez smartwatch'e, tablety i ultrabooki, aż po autonomiczne samochody, które na dobrą sprawę również do elektroniki należą. W zalewie setek corocznych premier trudno dostrzec już pewną "magiczną" otoczkę, która towarzyszyła tego typu wydarzeniom przed laty. Pamiętam premierę pierwszego Samsunga z serii Galaxy S - miała ona miejsce zaraz po premierze Samsunga Wave I, co miało istotne znaczenie, gdyż Galaxy S był takim Wave'em na sterydach i z androidem zamiast Bada¹. Każda następna premiera smartfona ukazywała nową technologię, nad którą dana firma danego roku pracowała. Był to właściwie wyścig. Kto pierwszy wprowadzi ekran HD? Kto umieści w malutkim urządzeniu dwu, a potem czterordzeniowy procesor? W którym smartfonie znajdziemy dwunastomegapikselowy aparat? Szybsze i lepiej zoptymalizowane aktualizacje. Obsługa 3G, potem LTE. NFC. Czytnik linii papilarnych. Każda premiera, każde targi MWC i IFA były emocjonującym wydarzeniem. Potem Samsung prezentował swoje flagowce na zupełnie odrębnej od targów konferencji - Galaxy Unpacked, na której ukazywał się nowy Galaxy S.

Niestety z roku na rok liczba prezentowanych innowacji ulegała redukcji. Nazwałbym je raczej kosmetycznymi zabiegami, takimi jak zmiana umiejscowienia przycisku blokady czy czytnika linii papilarnych. Odrobinę lepszy aparat. Ekran 4K zamiast 2K. Różnice pomiędzy flagowcami a zeszłorocznymi modelami robiły się - eufemistycznie mówiąc - bardzo subtelne. Premiera nowego smartfona budzi aktualne tyle emocji, co prezentacja nowej pralki - wszyscy wiemy, że pralki są ważnymi urządzeniami w naszych domach, ale nikogo nie obchodzi ich premiera.

¹ Bada - mobilny system operacyjny, zaprezentowany przez firmę Samsung w 2011r. przeznaczony dla serii modelowej Wave.

Jedną jednak rzecz się nie zmieniała, a mianowicie tendencja wzrostowa ceny wyjściowej produktu. Galaxy S I kosztował podczas premiery ok. 2000 zł. Jego następca ok. 2200-2400 zł. Koszt najnowszego Galaxy S8, to blisko 3500 zł. Niedawno jednak stała się rzecz przełomowa: firma Apple zaprezentowała, jak zresztą każdej jesieni, nowe iPhone'y, w tym sławetnego iPhone'a X, którego cena zbliżona jest do 5000 zł (dokładnie 4979 zł). Jest to o tyle ciekawe, co niepokojące. Samemu smartfonowi nie można odmówić wszystkich tych cech, z których Apple słynie: elegancji, prostoty, jakości wykonania. Widać, że mamy do czynienia z produktem ekskluzywnym, ale jednak skierowanym na masowy rynek. Także parametry i wynikająca z nich wydajność zapierają dech w piersiach, albowiem iPhone X wyprzedza w testach wydajności nie tylko wszystkie inne smartfony dostępne na rynku, ale też iPada Pro, a nawet niektóre wersje MacBook'a Pro! Są to oczywiście imponujące wyniki i należy pogratulować Apple wykonania naprawdę dobrej pracy, ale czy firma z Cupertino nie podniosła poprzeczki zbyt wysoko i nie mam tutaj na myśli znakomitych wyników w benchmarkach, a widełki cenowe, w których nowy iPhone X się klasyfikuje.

Można na całe zjawisko spojrzeć z dwóch stron: Apple jak co roku zaktualizowało grę drożych smartfonów i nikogo to dziwić nie powinno. Jest smartfon za pięć tysięcy, ale tradycyjny iPhone 8 za około 3500 zł również został zaprezentowany. Tak więc, jeśli kogoś stać i jest mu potrzebny smartfon taki jak X, może go bez problemu zakupić, jeśli natomiast



chce tylko "zwykłego" iPhone'a, może zamówić ósemkę. Z drugiej jednak strony, Apple, windując cenę tak wysoko, może dać innym producentom sygnał pod tytułem: "Hej, sprzedaliśmy telefon za 5000 w kilku milionach egzemplarzy, więc nie krępujcie się i podnoście ceny systematycznie, marketing robi resztę". Przykra prawda jest taka, że wzrost ceny przy wzroście jakości i udoskonaleniu jest bardzo nieproporcjonalny. Ktoś może powiedzieć, że firma taka jak Apple ma silną markę i ugruntowaną pozycję na rynku, więc może sobie pozwolić na tego typu wycenę swoich produktów. Fakty zaś pokazują, że zjawisko to nie dotyczy tylko Apple'a. Samsung, Huawei, LG - te marki również systematycznie podnoszą ceny swoich produktów i nie wynika, to o dziwo, z polepszenia ich jakości czy inflacji, ale z obliczeń działu sprzedaży i marketingu. Robią to, bo po prostu mogą. Konsumentom i tak przyjdą po ich produkty.

Mamy XXI wiek. Nie tylko technika podąża naprzód. Za rozwojem technologicznym idą nowe sposoby sprzedaży, które opierają się na najbardziej pierwotnych odruchach psychologicznych, jakie mamy. Marketerzy będą je stosować bez najmniejszych skrupułów. Pytanie tylko, czy się im oprzemą.



Gabriela Adamczyk

Meksyk,

kraj w Ameryce Północnej, pełen tequili, sombrero i burrito, ale przede wszystkim piękny, z zapierającymi pierś widokami i azteckimi tajemnicami.

Atrakcje turystyczne

Do najczęściej odwiedzanych miast z pewnością należy stolica, Meksyk. Jest to trzecie co do wielkości miasto świata, z pewnością bardzo kolorowe, pełne różnych kultur, stylów i religii. Obok sięgających chmur wieżowców stoją stare budowle Azteków, co nadaje miastu niepowtarzalny klimat. Do najważniejszych zabytków na listach turystów z pewnością należą: Katedra Metropolitana, Bazylika Nuestra Señora de Guadalupe z obrazem patronki Meksyku, Katedra Matki Boskiej, Templo Mayor, a także liczne parki. Jednak prawdziwą perełką azteckiej kultury niedaleko stolicy zdecydowanie jest Teotihuacan. Według mitologii indyjskiej to właśnie tu powstał świat. Dawne centrum religijne z ogromnymi Piramidami Słońca i Księżycy oraz tajemnica życia mieszkańców sprawiają, że jest to miejsce niewątpliwie warte odwiedzenia. Tym nielubiącym zwiedzania, szukającym dobrej zabawy i czekoladowej opalenizny urlopowiczom Meksyk oferuje miasto nad Oceanem Spokojnym, Acapulco. Piękne plaże, sporty wodne i romantyczne zachody słońca nie bez powodu przyciągają rzesze turystów. Z kolei dla smakoszy ostrej kuchni idealnym miejscem będzie Campeche, gdzie można przeżyć niesamowitą przygodę kulinarną. Tym, którym znudziły się już Tatry, proponuję wycieczkę do Monterrey, pełnego bajecznych szlaków turystycznych i niezapomnianych krajobrazów. Nie sposób wymienić wszystkich uroków Meksyku w jednym, krótkim artykule, jednak nie mogę nie wspomnieć o najsłynniejszej atrakcji, prawdziwym diamentem kraju, którym jest starożytne miasto Chichén Itzá z piramidą El Castillo - największe z zachowanych do dzisiaj miast Majów oraz najczęściej odwiedzany zabytek Meksyku. Dosłownie naprzeciwko wejścia znajduje się piramida El Castillo, miejsce kultu boga Quetzalcoata. Jej architektura emanuje starożytną symboliką. Przykładowo do centralnej platformy prowadzi 365 schodków, co jest odniesieniem do roku słonecznego. Jednym słowem, jest to chyba najważniejszy punkt na turystycznych listach. Dlaczego? Cóż, chyba miano jednego z Siedmiu Cudów Świata robi swoje.

Kuchnia

Jest zdecydowanie warta spróbowania. Otóż łączy ona ze sobą wiele nurtów m.in. hiszpańskich, prekolumbijskich, azjatyckich czy nawet europejskich. Tzw. bazą do większości meksykańskich dań są tortille, które w towarzystwie przeróżnych farszów, zmieniają się w buritto, enchilady, taco czy chrupiące nachos. Jednak zdecydowanie najważniejszymi elementami kuchni są fasola i papryka chili, bo, jak to mówią rodowici Meksykanie, jedzenie ma być pikantne i z charakterem. Obydwa składniki, które można znaleźć w wielu rodzajach i odmianach, nie tylko wyśmienicie smakują, ale też według starych wierzeń mają magiczną moc. Przykładowo jedzenie dużej ilości chili daje moc rzucania czarów na innych ludzi, co wydaje się być dość pożądaną umiejętnością.

A black and white portrait of Charles II of Spain, showing his face with a prominent lower lip and a slightly open mouth. The portrait is set against a dark, textured background.

Śliniący się król

-czyli krótka historia jednego z Habsburgów

Marianna Ziętek

Ten przystojniak na zdjęciu to Karol II Habsburg – król Hiszpanii w latach 1665 – 1700. Jego życie można nawet określić mianem „Apogeum kazirodczych związków wśród Habsburgów”. Jednak dlaczego ta austriacka dynastia pozwalała na wielopokoleniowe kazirodstwo? Wszystko przez chęć zachowania przez nich „królewskiej krwi” u swoich potomków, dlatego też posiadali dzieci z własnym kuzynostwem, a nawet rodzeństwem. Nie był to pierwszy taki przypadek w historii. Podobna sytuacja wystąpiła m.in. u starożytnych Egipcjan w czasach XVIII dynastii. Doprowadziło to do znacznych wad genetycznych. W przypadku Habsburgów była to m. in. powiększona żuchwa i nabrzmiała dolna warga, co jest widoczne na ich portretach.

Wróćmy jednak do Karola II. Był on naprawdę nieszczęśliwym królem. Biedak bardzo cierpiał przez błędy swoich przodków. Od urodzenia był zdeformowany zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Zyskał przez to przydomek „El Hechizado” – „Zaklęty”. Ludność Hiszpanii uważała upośledzenie swojego króla za skutek rzuconych nań czarów. Aby go uzdrowić, uciekano się nawet do egzorcyzmów. Ponadto charakterystyczna u Habsburgów powiększona żuchwa i nabrzmiała dolna warga nabrały u niego niesłychanych rozmiarów, przez co miał kłopoty z jedzeniem i bardzo niewyraźnie mówił, a z półotwartych ust ślina kapała mu na buty. Był również bezpłodny, co doprowadziło do sukcesji tronu po jego śmierci. Przed 35 rokiem życia stracił wszystkie zęby i wyłysiał, a dwa lata przed śmiercią ogłuchł. Powstała nawet teoria, że Karol cierpiał na akromegalię – chorobę spowodowaną przez nadmierne wydzielanie hormonu wzrostu, gdzie widoczne cechy chorego to m.in. powiększenie żuchwy, poszerzony i pogrubiały nos, wydatne czoło, grube wargi ust i pogrubione rysy twarzy, które da się zauważyć u hiszpańskiego króla.

Karol II najpierw ożenił się z Marią Ludwiką Orleańską. Słynęła ona ze swojej niezwyklej urody, więc kiedy dowiedziała się, że ma zostać żoną nad wyraz szpetnego i niedorozwiniętego Karola, zemdląca. Po latach jednak nawet przywiązała się do swojego męża, który szczerze ją pokochał i spełniał wszystkie jej zachcianki. Połączyło ich również pragnienie posiadania potomstwa. Maria zmarła niespodziewanie na zapalenie wyrostka robaczkowego po 10 latach małżeństwa, po jej śmierci Karol miał wpaść w depresję. Ponieważ król nie doczekał się potomka (nie było to możliwe z powodu jego bezpłodności) partia proaustriacka wybrała mu na drugą żonę Marię Annę von Pfalz-Neuburg, której

rodzina znana była z wyjątkowej płodności. Z wiadomych już powodów nie doczekali się dziedziców tronu. Maria Anna przeżyła o wiele lat Karola, ale nie wyszła ponownie za mąż.

Panowanie Karola II wpłynęło bardzo negatywnie na dalsze dzieje Hiszpanii, która trawiona kryzysami ekonomicznymi, epidemiami, głodem, licznymi buntami pokładała w nim nadzieję na powrót kraju do dawnej świetności. Jednak były to płonne nadzieje. Już w pierwszych latach panowania Karola II kraj brał udział w trzech wojnach: pierwszej w latach 1667 – 1668 z Francją, która wystąpiła z pretensjami do hiszpańskich Niderlandów, wywołując tzw. wojnę dewolucyjną. Konflikt zakończyło podpisanie porozumienia pokojowego 2 maja w Akwizgranie, na mocy którego Hiszpania musiała oddać Francji część Flandrii, a Maria Teresa, która była przyrodnią siostrą Karola i żoną króla francuskiego, zrzec się praw do hiszpańskiego tronu. Wojna prawdopodobnie zniszczyłaby podniszczony już kraj, gdyby nie interwencja ze strony Anglii, Holandii i Szwecji, zaniepokojonych nagłym zalewem francuskich wojsk na tereny Niderlandów. Druga wojna toczyła się z Portugalią już za panowania ojca Karola, Filipa IV. Zakończyła się ona w 1668 podpisaniem traktatu lizbońskiego, na mocy którego Portugalia odzyskała wszystkie swoje kolonie, a Hiszpania zyskała tylko port Ceuta w Północnej Afryce. Ponadto w 1673 roku kraj przystąpił do III wojny angielsko-holenderskiej po stronie Republiki Zjednoczonych Prowincji. Skończyła się ona niekorzystnie dla Hiszpanii, która zmuszona była oddać Francji Franche-Comté. Ponadto za panowania Karola doszło do klęski głodu i wielkiej epidemii dżumy, a także kolejnych kryzysów ekonomicznych.

Wydawałoby się, iż to z winy Karola II doszło do sytuacji, w której Hiszpania została znacznie osłabiona i niemalże zrujnowana, a jego panowanie doprowadziło do upadku linii Habsburgów w Hiszpanii. Jednak czy to naprawdę była jego wina? Czy można obwiniać o to króla, którego niemoc była skutkiem wieloletnich błędów jego przodków?



Piękny kraj

Lukasz Brierre



Marinę poznałem zupełnie przez przypadek podczas ostatnich wakacji. To osoba, która wywarła na mnie ogromne wrażenie. Nigdy nie spodziewałem się, że dane mi będzie poznać kogoś podobnego tak blisko. W szczególności długo nie zapomnę tego, co mi przekazała. Zawiodła mnie w fascynującą podróż - opowieść do swojego kraju. Do Kambodży. Dziś już wiem, że najpiękniejszymi podróżami potrafią być spotkania z ludźmi i rozmowy z nimi. Wszystkie nasze pogawędki i jej opowieści sprawiały, że w mojej wyobraźni rysowały się sceny, krajobrazy i świątynie, o których nigdy wcześniej mi się nie śniło. Oczami duszy widziałem kraj szczęśliwych ludzi, różnorodnych kolorów i zapachów oraz pięknych tradycji. Zrozumiałem też olbrzymie cierpienie i ofiarę, jakie ten naród poniósł w swojej historii.

Kambodża to kraj w Azji środkowowschodniej. Graniczy z Tajlandią, Wietnamem i Laosem. Po zachodniej stronie ma dostęp do Zatoki Tajlandzkiej. Na jej głównie równinnym terenie powstało jedno z najsilniejszych państw XII w. – Imperium Khmerów. Ich król wyznania hinduistycznego rozpoczął budowę serii świątyń. Najsłynniejsza z nich – Angkor Wat, jest powodem dumy całego narodu. Dlatego też umieścili jej wizerunek na swojej fladze i banknotach. Kompleks świątyń Angkor Wat jest największym na świecie skupiskiem sakralnych budowli, czymś absolutnie zdumiewającym i niespotykanym w Europie.

Na przestrzeni dziejów Kambodża doznała wielu najazdów i okupacji. W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku, po długim czasie bycia kolonią we francuskich Indochinach, wyzwoliła się i uzyskała niepodległość. Szczęście nie trwało jednak długo, gdyż krótko potem Kambodża stała się miejscem walki o wpływy państw socjalistycznych i kapitalistycznych (głównie Wietnamu i USA). Skupione jedynie na swoich interesach obie strony konfliktu najczęściej nie dostrzegały w Khmerach (mieszkańcach Kambodży) istot ludzkich, a jedynie narzędzia do wykorzystania czy zwalczania. Najmroczniejszy fragment ich historii przypada jednak na lata 1975 – 1979. Pod wodzą krwawego dyktatora Pol Pota władzę objął wtedy komunistyczno-nacjonalistyczny reżim Czerwonych Khmerów. Doprowadzili oni do ogromnych czystek etnicznych wśród mniejszości wietnamskiej oraz przesiedleń ludności miejskiej na wieś na niespotykaną wcześniej skalę. Uczynili z kraju wielki obóz przymusowej pracy, coś na wzór kolchozu. Podobnie jak polscy oficerowie w Katyniu, ludzie stanowiący inteligencję Kambodży byli konsekwentnie i brutalnie likwidowani. Obecnie szacuje się, że ten nieludzki reżim wymordował nawet do 25% swoich obywateli! Ponoć każda rodzina w Kambodży utraciła co najmniej jedną osobę na skutek działań Czerwonych Khmerów. Niestety, Marina nie jest tu wyjątkiem... A miny, które pozostawili zakopane w ziemi, do dziś pozbawiają życia czy powodują kalectwo u bardzo wielu niewinnych i niefortunnych cywili!

Być może to dlatego dzisiejsze społeczeństwo Khmerów jest takie radosne. Ludzie podchodzą do siebie z wzajemnym szacunkiem i uśmiechem. Pamiętając o straszliwych czasach, są wdzięczni za odzyskaną wolność. Cieszą się, gdy mogą zobaczyć i porozmawiać

z obcokrajowcem. Jeszcze tak niedawno mogli przyplącić to życiem. Cieszą się, że mogą swobodnie przemieszczać się. Radośnie piją oranżadę z przyjaciółmi czy swobodnie chodzą do masażystów, których w Kambodży można spotkać praktycznie wszędzie. Uważam, że piękne również jest to, iż pomimo smutnej historii i niezamożnego poziomu życia wielu obywateli, dzisiejsze społeczeństwo Khmerów jest dumne i szczęśliwe, że stanowi część tego kraju.

Możliwe, że spowodowane jest to świadomością piękna i różnorodności ich kultury i tradycji. Choć w przeszłości dominującą religią był tam hinduizm, dziś ich społeczeństwo jest prawie jednolite pod względem wyznawanej religii. Jest nią buddyzm. Gdziekolwiek spojrzeć, ujrzymy tam mnicha w pomarańczowych szatach i ogoloną głowę. Duża religijność z pewnością jest jedną z przyczyn spokoju i pogody ducha, z jakim Khmerzy podchodzą do otaczającego ich świata. Zachowała się u nich tradycyjna forma tańca, który jest dowodem ich unikatowego dziedzictwa kulturowego. Tancerze i tancerki, w rytm muzyki wolno podrygują w przemyślany i synchroniczny sposób, poruszają rękami, jednocześnie obracając nadgarstkami. Natomiast ich obecny ustrój polityczny odwzorowuje ten z czasów ich największej świetności. Kambodża ma bowiem króla, który zastępuje im prezydenta. Niestety dzisiejszy król – Norodom Sihamoni – swoim obywatelom przysparza powodów do troski. Mimo niemłodego już wieku nie posiada żony ani dzieci, co znacznie komplikuje kwestię sukcesji korony. Wielu zatem wyraża szeptem swą opinię, że król jest homoseksualistą.

Co do potraw – to miałem szczęście zasmakować ich osobiście. Marina zaprowadziła mnie do kambodżańskiej restauracji. Tam, najpierw spróbowałem białego sojowego mleka. Następnie podano nam dania. Choć nie mogę przypomnieć sobie ich nazw, to pamiętam ich wyjątkowy smak. Często czułem połączenie kwaśnego ze słodkim. Rozróżniałem w nich chili, curry, imbir i kurkumę oraz zapewne jeszcze wiele innych przypraw, których moje zdezorientowane kubki smakowe nie potrafiły niczemu przypisać. Podstawowym składnikiem każdego dania jest jednak ryż, który jest tam filarem każdej potrawy, dlatego i nam nie mogło go zabraknąć. Całość dań, które skonsumowaliśmy, dawała wrażenie kuchni bogatej w subtelne smaki i przemyślane połączenia. W moim odczuciu tamte potrawy były po stokroć smaczniejsze od wszystkiego, co wcześniej jadłem w Europie i mieniło się wytworami „kuchni azjatyckiej”.

Trudno mi opisać całą radość i przyjemność, jaką czerpałem z poznawania tego, odległego dla mnie wtedy zakątka świata. Podróż, którą moja fantazja odbyła do Kambodży, wielce rozbudziła moją ciekawość świata i poczucie piękna. Dziś, często, gdy jadę do szkoły i nudzą mnie już widoki szarej Warszawy, korków czy też ludzi o smutnych, przygnębionych minach, odpływam wyobraźnią do kraju opowieści mojej przyjaciółki. Głęboko wierzę, że kiedyś spełni się moje marzenie - że dane mi będzie na własne oczy ujrzeć ten piękny kraj.



„Czy zastanawialiście się kiedyś czym dla was jest muzyka? Co to jest muzyka?”. To fragment z utworu Tadeusza Sudnika „Co to jest muzyka”. Zaczniemy więc od początku. Muzyka pełniła funkcję magiczną, łącznika między bogami a człowiekiem. Uczestniczyła w obrzędach religijnych, uświetniała również uroczystości sfery profanum. Dopiero filozofowie oświeceniowi zwrócili uwagę na to, że może ona stanowić przyjemność. Sam Jean-Jacques Rousseau, wielki siedemnastowieczny filozof i teoretyk muzyki, określił ją jako „*sztukę łączenia dźwięków w sposób przyjemny dla ucha*”. Podobno barokowy król organów, Johann Sebastian Bach, lubił tworzyć suity „*do kotleta*”. Romantycy natomiast zwrócili uwagę na ekspresyjną rolę muzyki. Każda epoka tworzyła własną jej definicję. Dziś stworzenie takowej jest bardzo trudne ze względu na mnogość i wielką różnorodność zjawisk muzycznych.

Wróćmy jednak do XIX wieku, kiedy to zaczęto poszukiwać coraz to nowych środków wyrazu. Znakomita część kompozytorów postanowiła przełamać zasady klasyków i opuścić ramy systemu dur-moll, który znacząco ich ograniczał. W ten sposób zrodziła się atonalność, a muzyka współczesna rozkwitła.

Festiwal „*Warszawska Jesień*” przez kilkadziesiąt lat był jedynym festiwalem muzyki najnowszej w środkowej i wschodniej części Europy. Pierwszy raz odbył się w roku 1956, natomiast od roku 1958 odbywa się corocznie, nieprzerwanie. W tym roku obchodzony był jubileusz – piękne 60 lat minęło jak jeden dzień. Między 15 a 24 września, przez raptem dziesięć dni, zaprezentowano dzieła ponad 70 kompozytorów, kilkadziesiąt premier polskich i światowych, wystąpiło kilkuset wykonawców; przez cały ten czas mogliśmy być świadkami wydarzeń pobocznych, które uzupełniały festiwal.

Co wyszło z tegorocznej Warszawskiej Jesieni? Organizatorom zarzuca się dużą niespójność, z którą się zgadzam. Czy to źle? To już kwestia subiektywna. Prezentowano utwory współczesne, jak chociażby „*Dark Dreams*” Georga Friedricha Haasa z 2013 roku (pierwsze wykonanie w Polsce!), ale również nieco starsze kompozycje znalazły swoje miejsce – tutaj G n rique Wojciecha Kilara z roku 1980, w którym to wykorzystano dwustulitrowy kanister na benzynę (obydwie pozycje wykonano podczas koncertu inauguracyjnego 15 września).

Podjęto próby połączenia starego i nowego, przy jednoczesnym zachowaniu odrębności. Zauważyć można dwa główne nurty: elektroniczny oraz klasyczny. Zasadniczą różnicą są oczywiście możliwości wykonawcze, chociaż nie jest to istotą. Stworzenie nowej estetyki przeznaczonej na „zwykłe

instrumenty” jest zawsze nie lada wyzwaniem. Można się skupić na technikach wykonawczych i konkretnych instrumentach lub postawić na całkowitą uniwersalność, możliwość interakcji. Wiedza czerpana z przeszłości muzyki bardzo się wtedy przydaje. Elektronika daje tę możliwość, że nie ogranicza aparatem tak bardzo, można zrobić praktycznie wszystko. Dlatego zainteresowanie muzyką elektroniczną rośnie.

Sam festiwal przyniósł dużo nowości, m.in. wspomniane już „*Dark Dreams*”, gdzie Haas skupia się na otocze ze smyczków, dobrym brzmieniu, które jest przyjemne dla ucha oraz wykorzystaniu charakterystycznych dla kompozytora mikrotonów. Z kompozycji polskich, muszę koniecznie wspomnieć o fantastycznym według mnie „*Symphonic Piece*” Piotra Tabakiernika, które zostało stworzone specjalnie na zamówienie Warszawskiej Jesieni i Stowarzyszenia Autorów ZAiKS. Dwa poziomy operują na zupełnie różnych płaszczyznach: bardziej powierzchniowej, na którą zwracamy uwagę w głównej mierze, oraz tej „rytualnej” – niezwykle ciekawej sferze, która sprawia, że sale koncertowe dalej się zapełniają, światła się zapalają, a ludzie pragną tego doświadczać. Jeszcze jednym dziełem, o którym pragnę wspomnieć, jest „*Public Privacy #5 - Aria*” Brigitty Mundendorf. Utwór czysto elektroniczny, zestawienie odtwarzanych z samplera odgłosów z filmów erotycznych, które niosą mocne odczucia za sprawą tak silnej emocjonalności muzyki – nośnika.

Zapraszam wszystkich do odwiedzenia strony internetowej festiwalu, wysłuchania podcastów z festiwalowego radia oraz sprawdzenia wszystkich pozycji muzycznych, w szczególności wymienionych przeze mnie. Teraz pozostaje tylko czekać na kolejną Warszawską Jesień, oby bogatą w złoto.

Uis imaginata, czyli rzecz o władzy

Orzeł wielki, stary wyga,
Król przestworzy, postrach nieba,
Odszedł dziś, zmęczony słusznie,
Nie ma go w warowni starej.

Tumult podniósł się wśród ptactwa,
Któż jest godzien takiej schedy?
Czy krogulec, sokół, czapla?

Wnet zapadła cisza sroga,
Gdyż odważył się wron, psubrat,
Zająć miejsce uświęcone,
Cnym monarchom przeznaczone.

I tak rzecze: bracia, ptacy!
Jam wasz władca, pan wasz nowy!
To mnie dotknął szpon królewski.

I tak kracze wniebogłosy:
Dziś nastaje nowa era!
Świetność, chwała, okres złoty,
Tako rzecze wron szatański.

Ptaki, niby to z powagą,
Chylą głowy przed pariasem,
Przeklinając los swój pieski.

Jednak wtenczas kruk przesławny,
Mądry, stary, poważany,
Skinął głową i zakrakał:
Mości królu, coś na stolcu

Zasiadł by swe plany czynić,
Zważ, prześwietny na lud własny,
Niezależny, srogi, dumny,

By nie zdał ci się zbyt ciasny
Płaszcz pierwszego spośród równych.

– Jędrzej Semkowicz

Im więcej myślisz o przeszłości, tym bardziej się w niej zakochujesz. A jest to miłość do niebytu, uczucie niemożliwe do wyrażenia w naszym wymiarze czasowym.

– Helena Długokęcka

Dalej, dalej pędź w przyszłość, aż stracisz terażniejszość pod nogami.

– Helena Długokęcka

Jaśmin

Gdy myślę miłości,
To widzę jaśminy
Co pachną słodką rozkoszą.

Rosną przy ścianie,
Ścianie urzędu z
Nieskrępowaną radością

Do samych niebios.
Istot niebieskich,
Które nie znają ni złości,

Ni bólu, nie ma tam
Wcale i nie skrócą
Jaśminu co pnie się w chwale

Ludzkiej miłości.
Takie to piękne,
Wzruszające siłą swoją

Kwiaty pachnące,
Wonne, lecznicze.
Tak delikatne w naturze.

Podróżnikom miłe,
Kochankom życzliwe,
Ubogim drogie w swej cnocie.

Zło je dosięgło,
Ręka śmiertelna,
Wolna od daru kochania

Ręka grzesznika.
Czasem żałuję,
Żałuję tego czynu:

Ścięcia krzewu jaśminu.

– Weronika Wysocka

Frauen

Immer öfter bin ich sicher
dass Frauen
nur für unintelligentere Wonnen
sind

mit ihnen
werdet ihr
kein Gespräch
über Politik
über Gesellschaft
über Philosophie
führen

kein intelligentes,
selbstverständlich

na urownje
wie hinter dem Bug
sagt man

ich werde fragen
hey Schatz
ich freue mich
dich kennenzulernen
hast du Gummi?

unsere gemeinsame Schule
Frauen als sexuelles Objekt
und eine Schießscheibe

um die Menschheit zu verstehen
muss man Leben der Affen erkunden

wie Hitler

– Zamoyszczak, rocznik '01

Nikola

wprowadziłeś do niebytu schematów
iksów, delt i ciągów liczb
przepuściłeś moje myśli przez soczewki
ukochałeś akurat te wklęsłe
wśród nich zabrakło już miejsca na uczucie
inne niż chora ambicja
dla Tesli otworzyłeś tętniące serce
dla Norwida
brakło
dla Baczyńskiego
brakło
dla mnie

dla humana nie uchylłeś lichej szufladki

– Partycja „Alfaria” Witkowska

Złote Usta

„Nauczyciel powiedział - Bóg powiedział” ~ prof. Michał Deniziak

*„Hitler będzie szukał następnej ofiary, ale to już po przerwie.”
~ prof. Poniatowski*

„Nie interesują mnie twoje osobiste zboczenia seksualne” ~ prof. Jan Olenowicz do jednego z uczniów biorących udział w przepychance

P: Pani Profesor Garbacz,

U: Uczennica

"P: Pan Feigel podszedł do mnie przerażony i zapytał, czy zdajesz francuski na maturze...

U: Jak zareagował?

P: Zdziwił się. Ale to, że on nie umie, nie znaczy, że reszta też"

~około deklaracji maturalnych

*„Jak są bomby to co robimy?
Biegamy szybciej niż bomby?”
~prof. Poniatowski*

*„Może być drugi wzorek, proszę bardzo, wzorków ci u nas dostatek”
Prof. Bugaj o wzorach skróconego mnożenia*

P: Pan Profesor Zarzycki,

U: Uczniowie

„P: Czy zapłacilibyście Syzyfowi za jego pracę?

U: Nie...

P: A mi płacą!” (odnośnie nauczania fizyki)

